

MONITOR

Na R. P. 1769.
Nr. II.
d. 7. Stycznia.



- - - *Nil ſine te mei*
Proſunt honores.
Hor.



Mci Panie MONITOR.

ZAl mi czaſu y rozumu ludzkiego, gdy y pierwſzy y drugi na zaiadłym kſiąg czytaniu, ieśli nie ze

wſzyſtkim, zapewne po części więkſzey ginie. Nie ieſtem z tych liczby, ktorzy to ganią, czego albo nie lubią, albo nie rozumieią. Od dziecińſtwa nauk pilnuię, y w nich ſię kocham. Miałem y czasu y ochoty doſyć do rozważenia tak pism ſtarożytności, iako naſzych wiekow. A po wſzyſtkiey pracy muſzę wyznać, iż czego ſzukałem tego nie znalazłem. Szczęśliwość drudzy znayduią w naukach albo przynamniey cieſzą ſię z naſycenia rozumu ſwego, ia nie umiem ſobie podchlebować, żeby we mnie ten ſkutek ſprawiły. Rozumiem, że w ſtanie uczonych niektorzy tylko przeznaczeni wyimuią ſię od prawa powſzechnego, à rzadki przeznaczonym ſię być nie ſądzi. Inaczey albowiem ſpaliłby każdy ſwe kſięgi zaczynaiąc od tych

ktore

ktore napiſał. Lecż taż Opatrzność, ktora do pomierney fortuny przywiązała ſzczęście; pomiernym rozumom tylko pozwoliła z ſiebie ukontentowania, podobno przeto, ażebyśmy w niczym ambicyi nie mieli. Pomierność naſycona y ſpokoyna ſłodyczą karmi miłość własną, przeſtaie na małym świątle y tak o nie ieſt gorliwa, iak ie nad wſzyſtko ſzacuie: broni go tym żwawiey, im miley czuie zabawienie ſwoich myśli ſamą ciężkością dowcipu cichych. Uczeni tą pomiernością rozumu cieſzący ſię, krzykną zapewne na ſam początek moich uwag: Co ci przewiniły kſięgi, iż ſwoią mierżiączką chceſz na ohydę ie podać, Godny Naśladowco owego Pòéty, co Rzymian namawiał, aby dla dobra Rzepltey wſzyſt-

kie ſkarby do morza wrzucili! myśliſzże nam radzić ſpalić Biblioteki naſze dla większey mądrości? przynamniey pięciu lub ſześciu Filozofow od tego wyroku wyimieſz: iako dla kilka oſob na proźby Abrahama całe miaſto miało być ocalone? Lecz z śmiechem odpowiadam y oświadczam ſię, że nie ieſt to być nieprzyiacielem wymienionych Doktorow, pokazać im własny ich interes. Podobno ieśli mię oſkarzać zechcą naywiękſzego ſwego przyiaciela oczernią. Nic wymyślnego nie powiem, ale własnym przykładem, do nich ſądzić należy iak rozumnym, pokazę iednych ſzczęśliwych, à w przepaści nieſzczęścia zagrzebanych, drugich uczonych, ażeby wſzyſcy pierwſzych naśladować ſtarali ſię. Gdyby dziś kto znalazł

w Au-

w Autorze bez imienia: *że Nauki nieuśmierzaią namiętności, nie uczą żyć, lecz dyſputować, że rozum ieſt po większey części nieſzczęśliwym darem dla Człowieka, że gdy ſię uczonych namnożyło, dobrych Ludzi nie widziemy;* wrazby wymyślności Ateuſza iakiego te myśli przyznano. Starożytność mądra nie mogła, zawołanoby, tak bezbożnie myślić. A przecię wymienione zdania często ſię powtarzaią w Sokrateſie, Senece, Cyceronie y innych. Nie wniosę iednak z tych wielkich ludzi, ktorych życie y ſława naukami ſię utrzymywała, nic uraźliwego moim przeciwnikom, lecz powiem, że chciwość umieiętności, iako y wſzelka inna ma ſwoie nieukontentowanie, y ſmutki mieſzaią ſię pomiędzy ſłodycz y uciechy, chociaż te oſtatnie przezwyciężały

pier-

pierwſze? Bo ci uczeni żaląc ſię na nauki, zawſze ſię do nich wracali. Muzy ſą to Damy, na ktore ſię często żalemy, do ktorych iednak lgniemy zawſze. Oſtatnich czaſow ſama wymowa perorowała przeciw naukom, á hałaſy Doktorow iey broniły; gdy proces powinien był od uwagi y porządku być ułożonym. Lecz na nieſzczęście, Uwaga porządkiem dowody rozbieraiąca, iuż ieſt uprzykrzona, hałaſy nic nie dowodzą, á wymowa tylko ſerce dotyka. Y przeto zdania w tey mierze nie zaraz świat pogodzi. Nayprawdziwiey tym czaſem można porownać nauki z pokarmem, ktory wſzyſtkim ludziom y narodom ieſt potrzebny, niekażdy iednak wſzyſtkim ieſt zdrowy. Y przeto nie ieden upatrzył złe umieiętności używanie

wanie lub złą umieiętność; y to nie rozsądziwszy, wszystkie nauki potępiał rownie uczenie iako wymownie. Mowy takie albo nie zmierzały do końca; y były prożne, albo poprawę wnieść chciały; y uchybiły celu. Dowodziły, że umieiętności są zrzodłem zepsutych obyczaiow. Ia tego niemyślę: bo za cel mam nie osobliwość zdania, lecz oświecenie ludzi. Mogę do mego przedsięwzięcia użyć interesu własnego uczonych mocnieyszego y skutecznieyszego na ich serce, niż wszystkie zniewagi. Pokażę, że ci zagrzebani w przepaściach ksiąg albo biegą za chimerami do tchu utraty, albo się nieużyteczną dręczą pracą, tam prożność, tu ślepotę postrzeżem. Z iedney strony postawię im przed oczy nikczemność ich umieiętności, fałszywy blask o-

świecenia, y lekkomyślność wynieſienia ſię; z drugiey ſtrony zazdrości y nienawiści ścigaiące do grobu ſławnych Autorow, po śmierci za świadło wieku uznanych, à za życia poczytanych za dnia niegodnych. Czego teraz nie kończę, lecz proſzę o cierpliwość, abyś nie pierwey na me uwagi odpowiadał, aż oſnowę myśli moich do końca doprowadzę.

Jeſtem.

